Naszym hasłem od pierwszego dnia nauki musi być:

»Tępimy lenistwo, walczymy o najwyższy poziom wyników nauczania«

Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 35 (83) Warszawa, 4.IX.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

powiedział na centralnej odprawie zetempowców - aktywistów harcerskich kol. JERZY BEREK

Wytyczone zadania

W dniach 25 i 26 sierpnia obradował w Warszawie aktyw centralny, wojewódzki i powiatowy zetempowców pracujących na odcinku harcerskim.

Prezydium Odprawy — drugi od lewej kol. Berek, obok kol. Rutkiewicz sekretarz ZG. ZMP

Tematem obrad była ocena dotychczasowej pracy harcerstwa i wytyczenie zadań na najbliższy okres.

W obradach uczestniczyła sekretarz ZG ZMP kol. Rutkiewicz.

Na obrady złożyły się: referat kol. JERZEGO BERKA i szeroka dyskusja w której wzięło udział ponad 30 aktywistów.

... Walka o dobre wyniki nauczania.

... Wybory rad zastępów i drużyn.

... Udział w rozwijającym się ruchu obrońców pokoju w przededniu polskiego kongresu.

Oto sztandarowe zadanie stojące przed nami...

Słowa tętniące życiem

Jednym z ciekawych przemówień na odbie było wystąpienie kol. **WIATRA,** komendanta powiatowego ze Szprotawy.

Oto fragmenty tego przemówienia:

NAJMŁODSI AGITATORZY

... W gminie **Małowice** drużyna harcerska wysunęła wniosek zorganizowania we wsi spółdzielni produkcyjnej. W składzie komisji organizacyjnej, jako jej członek, zasiadał trzynastoletni harcerz. Również w **Gościenowicach** i w **Borowinie** harcerze brali udział w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych, w akcji skupu zboża itp.

PIERWSI NA POLU BURACZANYM.

— Rada Naczelna ZMP wskazała nam, że naszej organizacji zetempowskiej brak było nieraz entuzjazmu do pracy. Na koloniach osiągaliśmy ten entuzjazm.

Dzieci same postanawiały o swym udziale w akcji społecznej. Zaprowadziliśmy dzieci na pole, gdzie rosły buraki i powiedzieliśmy: „Patrzcie, jakie to pole zachwaszczone, jakie małe buraki". I pokazaliśmy im inne pole, gdzie były lepsze buraki. I młodzież w ten sposób zrozumiała, że ludziom z PGR-u można i należy pomóc. Przodowników tej pracy wyróżniliśmy. Przychodziły do nich delegacje z PGR-u z podziękowaniem. Mówiło się o nich przy apelu. Pisaliśmy również listy do rodziców dziękując im, że wychowali takich chłopców i dziewczęta, którzy potrafią tak dobrze pracować. Matki wyróżnionych dzieci były słusznie bardzo zadowolone otrzymawszy wyrazy uznania od samej komendy.

PGR w Bielawie zakupiło na 22 lipca nagrody książkowe na sumę około 20.000 zł i przy udziale delegacji miejscowej Rady Narodowej, Komitetu PZPR i PGR-u — nagrody te zostały dzieciom wręczone. Po przyjeździe na teren powiatu drużyna samorzutnie zorganizowała brygadę pomocy w żniwach.

PIERWSZE WYBORY.

...Jeżeli chodzi o wybory do rad kolonijnych, jak one wypadły, to młodzież i tu podeszła z wielkim entuzjazmem. Były to bowiem pierwsze wybory drużynowych. Młodzież potrafiła ustosunkować się krytycznie i samokrytycznie do siebie i do innych. W wyborach na drużynowych i zastępców wysunięto takich chłopców i takie dziewczęta, którzy w nauce i pracy społecznej byli przodownikami, którzy ani razu nie otrzymali nagany. **(c. d. na str. 3-ej)**

Po przyjemnie spędzonych wakacjach z zapałem zabierzemy się do nauki.

(foto Chmielewski)

Nasz czyn pokoju

Polski Kongres Obrońców Pokoju postanowiłyśmy uczcić podjęciem czynu wrześniowego. Czyn podjęło 95 dziewcząt ze szkół i drużyn warszawskich naszego ogniwa kolonijnego z Ławszowej.

W ramach naszego Czynu uporządkowałyśmy i udekorowałyśmy tutejszy budynek szkolny tak, aby nasi koledzy i koleżanki z Ławszowej mogli zacząć naukę w jasnych, czystych klasach. Zadanie nasze wykonałyśmy w stu procentach Normę tę podwyższyłyśmy jeszcze przez urządzenie wystawy naszych rysunków o Warszawie, którą zostawiłyśmy dzieciom szkolnym i gromadzie w Ławszowej. Czyn wrześniowy był pracą nadprogramową całego naszego ogniwa.

DZIECI MOKOTOWA I STARÓWKI
Z ogniwa kolonijnego w Ławszowej.

Przesyłamy telegram

1 wrzesień 1950 r. *I POLSKI KONGRES POKOJU.* Jedenasta rocznica napaści hitlerowców na Polskę. Aby nigdy więcej wojny, aby budować tak, jak mówi Plan 6-letni, nowe, dobre życie, ale nie dla pasibrzuchów, a dla tych, którzy pracują, 1300 delegatów z całej Polski w auli Politechniki Warszawskiej, tej samej auli, w której powstała *POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA*, zebrało się na swój kongres, Kongres Pokoju dla narodu i świata.

Co to znaczy? — *to znaczy móc się uczyć, móc rosnąć, otrzymać zawód, dobrze pracować, budować z wszystkimi ludźmi.*

Nie jest przypadkiem, że Kongres odbywa się 1 września. Data 1 września 1939 roku rozpoczęła najstraszniejszą wojnę jaka znała ludzkość wojnę, która miała narzucić światu hitlerowską niewolę, zagładę narodom.

Co to znaczy? — *to znaczy głód, choroba i śmierć. To znaczy utrata najbliższych, utrata domu, ciemnota, zniszczenie.*

Znacie losy tej wojny. Znacie imię jej zwycięskiego dowódcy. *STALIN* i Stalinowska Armia rozgromiła wroga w wielkiej wyzwoleńczej wojnie.

Co to znaczy? — *to znaczy rok 1945, wyzwolenie, otwarcie szkół, odbudowa kraju, Trasa W-Z, pochód przodowników pracy przez Plan 3-letni, to znaczy wreszcie Nowa Huta, nowe szkoły, Nowa Polska.*

Tymczasem Ci sami ludzie, bogacze kosztem innych, zaczęli budować nową zbrojownię, ale dom na kruchych fundamentach długo nie ustoi.

Co to znaczy? — *to znaczy, że zwycięża koreańska Armia Ludowa, to znaczy, że apel sztokholmski, apel pokoju podpisało setki milionów ludzi, wśród nich Francuzi, Włosi, Anglicy, Amerykanie, to znaczy w obozie socjalizmu i demokracji ludowej znajduje się 800 milionów obywateli świata postępu.*

Polski Kongres Pokoju wybierze delegatów na Światowy Kongres, który odbędzie się w listopadzie w Londynie.

To znaczy, że pod nosem pasibrzuchów i bankierów przedstawiciele wszystkich narodów powiedzą, że „z wojną precz", to okrzyk armii, która wbrew sztabom gotującym wojnę zaciąga warty pokoju.

Wiecie, że do Kongresu napływają listy — meldunki. Wśród nich listy i od Was. Bo każda cegła, każda śruba, każda zapisana kartka papieru, to odcinek wielkiej sześcioletniej drogi do socjalizmu, drogi pokoju.

1 września rozpoczął się pierwszy pełny rok szkolny Planu 6-letniego.

Co to znaczy? — *to znaczy, ślemy telegram — „Warszawa, aula Politechniki, Kongres Pokoju stop zaciągnęliśmy nasze warty w szkołach stop nasza nauka to praca dla planu stop nasz plan to praca dla nowej Polski to praca dla pokoju świata".*

(WUKA)

OSTATNI podpis

15-letnia Geraldina Chalmers (czyt. Czelmers) z Londynu zebrała w swej szkole 160 podpisów pod Apelem Sztokholmskim...
12-letnia dziewczynka z Buenos Aires zebrała 80 podpisów w ciągu jednego dnia...
13-letni Marius Oddo z małej wioski francuskiej (Alpes Maritimes — czyt. Alp Marlim) zebrał prawie 1000 podpisów, w tym podpisy wszystkich uczniów swej szkoły...
Rosną w krajach imperialistycznych szeregi najmłodszych bojowników pokoju.
A podżegacze wojenni boją się nawet dzieci: za udział w walce o pokój prześladują je, grożą, utrudniają naukę.
Ale dzieci świata zwyciężą! **(Z prasy).**

Tego popołudnia Magdalena Magneux, (czyt. Manie) stara robotnica z fabryki pończoch w małym francuskim mieście Droucourt (czyt. Drukur), nie wróciła prosto z pracy do domu.

Z dużą sznurkową torbą i karteczką zapisaną dziecięcym pismem przemierzała wąskie uliczki. Wdrapywała się po schodkach do sklepów, oglądała okna wystawowe, przebierała w stosach kolorowych beretów, mereżkowanych kołnierzyków, wstążek do warkoczy. Tam badała pod światło kolor atramentu w czworokątnej butelce, tam znów, czy „Panie Fernier, aby ta gumka nie brudzi zeszytu?". Wreszcie sapiąca, pokasłująca i zmęczona poszła w stronę placu de la Fontaine (czyt. Fonten), gdzie za ostatnie sous (czyt. su) kupiła rzeźbiony, brązowy piórnik.

Te wędrówki po sklepach, w przeddzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego, stały się w życiu starej pończoszarki tradycją, praktykowaną od chwili, w której Marietta jej, obecnie 12-letnia, wnuczka zaczęła chodzić do szkoły. Te wędrówki sprawiały starej dużo radości i nie chciała się ich wyrzec. Dziś cieszyła się najwięcej z rzeźbionego piórnika. Wyjmowała go kilkakrotnie z torby i obracała w stwardniałych palcach.

*

Marietta przechyliona w oknie z daleka już dostrzegła babkę i wybiegła starej na spotkanie. Ciekawa była, jak co roku, niespodzianek.

Nie miała rodziców. Oboje zginęli w czasie wojny. Ojciec tkacz padł na froncie pod Falaise (czyt. Fales), matka w dalekim obozie, gdzieś za Renem. Marietta bardzo bała się wojny, choć nie pamiętała jej prawie. Drżała zawsze, gdy kulawy Ramau (czyt. Ramo), gazeciarz z kiosku, zaczepiał ją na ulicy groźnym szeptem:

— Źle, Marietto, bardzo źle. Ci, podlece w rządzie chcą znów wojny. — I wskazywał na czarne, przerażające tytuły gazet.

*

Jednego wieczora przyszli do mieszkania pończoszarki Magneux jacyś ludzie z listą. To był Apel Sztokholmski. Mówili dużo o pokoju, o walce z podżegaczami wojennymi. Babka, stawiając podpis na arkuszu, rozgadała się o swoim życiu. I wtedy właśnie jeden z przybyłych zwrócił się do Marietty:

— A ty, chcesz wojny, czy pokoju?

Marietta była zmieszana jak na lekcji, gdy ją wyrywano nagle do odpowiedzi. Ale zaraz uspokoiła się i pewnie odpowiedziała:

— Ja chcę pokoju, ja bardzo chcę pokoju!

— Chcieć to mało — zamyślił się wysoki, młody człowiek. — O pokój trzeba walczyć. Czy chcesz walczyć?

Tym razem Marietta odpowiedziała bez namysłu:

— Chcę!

I tak zaczęła się jej służba w szeregach bojowników o pokój. Przez całe wakacje chodziła wraz z dwojgiem innych dzieci po miasteczku i okolicznych wsiach, zbierając podpisy pod Apelem. W Komitecie Obrońców Pokoju bardzo chwalili dzielność i wytrwałość małych „zbieraczy".

*

Czasem Marietcie przypominały się słowa młodego, wysokiego człowieka, że o pokój trzeba walczyć.

— Ale gdzie właściwie jest ta walka? — pytała wtedy babki

Marietcie wydawało się, że walka to powinna być sprawa trudna i niebezpieczna. Podpisane arkusze leżały równiutko w bloku rysunkowym.

Babka nie umiała odpowiedzieć. A nie chciała przyznać się, że praca wnuczki w „trójkach pokoju" napawa ją ustawiczną trwogą, więc widocznie...

*

Lipiec przeszedł w Droucourt spokojnie. W sierpniu było parę zajść: aresztowano trzy osoby z Komitetu Obrońców Pokoju, dwukrotnie rozpędzono tłumy demonstrujące na ulicach, a w ostatnich dniach policjanci pobili do utraty przytomności chłopca rozlepiającego na murach plakaty z gołębiem.

— Niech pani uważa na Mariettę — ostrzegł raz Magdalenę Magneux, brzuchaty rzeźnik z sąsiedniej ulicy. — Ta smarkata niepotrzebnie wścibia nos w te sprawy — splunął ze złością i odrąbał kawał mięsa. — Wczoraj przyszła do mnie, nie podpisałem. Ale jak jeszcze raz będą chcieli... — znów zamachnął się toporkiem.

Stara pończoszarka naciągnęła chustkę na czoło i z drżeniem wymknęła się ze sklepu.

*

Marietta wysypała na stół zawartość sznurkowej torby.

Babka stała obok i śledziła radość wnuczki. Piórnik rzeczywiście przypadł dziewczynce do gustu. Otwierała go i zamykała, przecierała ostrożnie brzegiem sukienki, przeglądała się w jego błyszczącej powierzchni, jak w lusterku. Wreszcie zaczęła układać wszystkie skarby w nowej teczce, tylko piórnik został na stole.

Dziś był ostatni dzień wakacji. Marietta zaczęła myśleć o szkole, o dniu jutrzejszym. Miała tyle do opowiadania koleżankom. Odruchowo spojrzała w okno. Nad parapetem ukazały się dwie głowy: czarna czupryna Gerarda i jasna grzywka Janki. Czekali już na Mariettę. Ostatni raz mieli dziś wyruszyć z „trójką pokoju". Przyszli punktualnie jak zwykle.

— Marietto, Marietto — zaszeptali.

Dziewczynka schowała teczkę do komody. Chwyciła blok rysunkowy i wyszła z domu tak szybko, że nawet babka nie zdążyła powiedzieć jej o przestrogach brzuchatego rzeźnika.

Piórnik został na stole.

*

— Wiecie, przez wakacje zebraliśmy dwa tysiące dziewięćdziesiąt dziewięć podpisów — obliczał Gerard, gdy polną drogą wracali w stronę miasta z niedalekiej winnicy. Wieczór zaczernił już horyzont.

— Dziwna liczba, nie lubię takich — powiedziała Janka. — Jakaś niepełna, niepodzielna, wolę zaokrąglone...

— No cóż, czy tak trudno ją zaokrąglić? — roześmiała się Marietta. — Zdobędziemy jeszcze jeden podpis i wystarczy.

Gerard uważał jednak, że nie warto: wieczór, jutro szkoła, są zmęczeni, a zresztą kto teraz podpisze, dokąd iść?

— Dokąd iść, to ja wiem — wypaliła Janka. — Do chorego Vernier przy placu de la Fontaine, pamiętacie, kiedyś mówiliśmy, tylko, że...

— Co, tylko że, mów!

— No, nie wiecie, wieczorem patrole, w pobliżu komenda policji, można... — pokazała na palcach kraty więzienne.

Wszyscy roześmieli się. Przyśpieszyli kroku i weszli na pierwsze uliczki przedmieścia. Mało tu było przechodniów. Latarnie nie paliły się. Zmierzali bez słów w stronę placu de la Fontaine. Drobne ich kroki sypały się po bruku jak orzechy. Minęli magazyn z bielejącym napisem: „Ubrania, ubranka, towary lekkie i inne", minęli aptekę pachnącą z daleka walerianą i mieli już skręcać w wąski zaułek św. Huberta, gdy z wnęki bramy trysnęły dwa snopy światła. Stało się to tak nagle, że oślepione dziewczynki zatrzymały się, a Gerard zupełnie niepostrzeżenie utonął w mroku jak w wodzie. Na ramionach Marietty i Janki leżały już ciężkie łapy policjantów.

— Co, i w nocy kręcicie się, za dużo już tego...

Janka z miejsca rozpłakała się. Marietta zagryzła wargi. Myślała o Gerardzie i o uratowanym bloku rysunkowym.

— Proszę nas puścić, my jutro do szkoły, my nic złego nie robimy — zaczęła prosić.

— Policjanci zaśmieli się szczerze. Bawiły ich te małe aresztantki, te „działaczki"... I cóż mogą zdziałać takie muchy?

Przeszli już z dobre pół placu, gdy nie wiadomo skąd, zabrzmiał piskliwy głos Gerarda. Dziewczęta poznały od razu.

— Marietto, Janko, ja zaokrąglę, ja zaooo... do... do...

Ale liczby nie można już było dosłyszeć. Marietta chciała mu krzyknąć jeszcze o babce, o piórniku, żeby go schował do teczki, ale wstrzymała się, bała się śmiechu policjantów.

— O co tam chodzi — zawołał jeden z nich, zniecierpliwiony niezrozumiałym okrzykiem i dla świętego spokoju posłał w noc serię z pistoletu. Gdzieś posypała się szyba, ktoś zamykał pośpiesznie okno, a w dali cichły kroki biegnącego.

Za Polskę robotników i chłopów

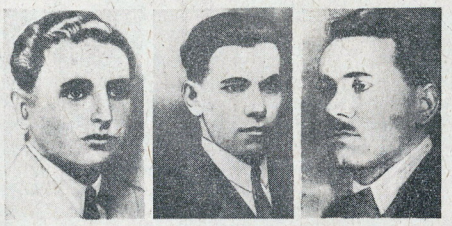

Henryk Rutkowski Władysław Kniewski Władysław Hibner

Mieli wtedy 22, 23 i 32 lata. Najstarszy był Władek Hibner. Najstarszy nie tylko wiekiem ale i doświadczeniem dojrzałego bojownika. Pochodzenie u wszystkich jednakowe — robotnicze. Wiecie co to oznaczało w czasach, w których żyli: dzieciństwo nad rynsztokiem, młodość przy warsztacie fabrycznym, widmo bezrobocia i nędzy. Tokarz Władek Kniewski i ślusarz Henryk Rutkowski wstąpili do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej.

W końcu lata 1925 r. kazetemowcy mieli wykonać wyrok na prowokatorze Cechnowskim. — Prowokacja, jest jak wrzód wżerający w zdrowym organizmie Partii. Nie wytniesz — zatruje cały. Zadania zgładzenia zmli podjęli się Hibner, Kniewski i Rutkowski. Początkowo nie pozwolono Hibnerowi brać udziału w akcji: był członkiem Komitetu Warszawskiego Komunistycznej Partii Polski i życie jego było zbyt cenne. Potem Partia dała zezwolenie. Poszli. Poszli i nie wrócili. Policja uwiadomiona o zamachu udaremniła akcję.

Po kilkugodzinnej walce Hibner, Kniewski i Rutkowski leżeli w więziennych izolatkach zmaltretowani, zbroczeni krwią upływającą z ran. Koniec.

Koniec, ale także początek.

Rozprawa komunistów zmienia się w manifestację ludu Warszawy. „Niech żyje KPP, Komunistyczny Związek Młodzieży, precz z burżuazją" — woła Hibner przed egzekucją. A zaślepieni pachołkowie burżuazji strzelają źle. Lufy karabinów drżą. Żołnierskie usta kłną. I oni są przecież synami ludu.

Znów zdawałoby się, że koniec.

I znów tylko początek.

Jest rok 1950. Pogodny sierpniowy ranek. Jak przed 25 laty słychać okrzyki: „Niech żyje Związek Młodzieży Polskiej, spadkobierca tradycji bohaterskiego KZM-u. Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!"

Na stokach Cytadeli zebrał się lud Warszawy. Przyszedł złożyć hołd tym, którzy walczyli o jego wolność. Przyszedł uczyć się nienawiści do wroga i miłości do życia i ludzi. Uczyć się walki o socjalizm.

Robotnicy Warszawy — Kniewski, Rutkowski i Hibner zginęli w walce z wrogiem. My dziś żyjemy w świecie, który oni wywalczyli. I tak jak o Świerczewskim możemy o nich powiedzieć słowami poety:

...na każdej tokarce gdzie nóż w metal się wżera, wareząc bije ich serce...

21 sierpnia 1925 roku rozstrzelano w Warszawie na stokach Cytadeli bohaterskich rewolucjonistów: towarzyszy: Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego. W 25-tą rocznicę ich śmierci odsłonięto pomnik-park, wzniesiony rękami zetempowców. Na pomniku wyryto napis: „Wieczna chwała bohaterom, którzy padli w walce o Polskę Socjalistyczną". Na zdjęciu: delegacje Partii, organizacji społecznych i młodzieży składają wieńce u stóp pomnika.

(foto: API).

Tymi OŁÓWKAMI NAPISZECIE: POKÓJ

OGÓLNOKRAJOWY KONGRES POKOJU 1-2.IX.1950

Na bocznicy kolejowej *Państwowej Fabryki Ołówków w Pruszkowie* stoją wagony z drzewem. Tory dochodzą aż do samej hali, w której pracuje ze zgrzytem duży trak. To własny tartak fabryki. Tutaj rozpoczyna się produkcja ołówków.

CI, KTÓRZY ROBIĄ DLA NAS OŁÓWKI

Radca młodzieżowy fabrycznej Rady Zakładowej, zetempowiec *kol. Cybulski* jeszcze dwa tygodnie temu pracował jako robotnik na strugarkach. Dlatego razem z *kol. Opłockim* z Zarządu Miejskiego ZMP, który także pracował w tej fabryce — może dobrze pokazać całą fabrykę. W fabryce pracuje dużo młodzieży, połowa to zetempowcy. W tej chwili w tak zwanej „politurze", tam, gdzie maluje się ołówki, *pracuje już jedna pełna zmiana młodzieżowa.* Zetempowcy osiągają w pracy dobre wyniki. W „politurze" nie było dnia, żeby nie przekroczono planu, zetempowiec *Wiśniewski* na strugarkach wyrabia 137% normy, a *Zalewski* — na maszynie do wyrównywania końców — 126%.

Praca na maszynach nie jest łatwa, wymaga dużej sprawności i uwagi, a przy piecach, w których wypala się grafit temperatura jest wysoka. Plan jest wykonywany.

— *„Szkoły czekają na nasze ołówki* — mówią robotnicy. *Jak jeden zakład „nawali" z planem, to hamuje pracę innym".*

Nad tym, żeby plan był wykonany, czuwa koło ZMP i Komitet Fabryczny PZPR. Organizacja partyjna fabryki prowadzi ogół robotników, pomaga im i uczy, czuwa nad tym, by ołówków było tyle, ile potrzeba — czuwa nad produkcją.

DROGA PNIA DRZEWNEGO

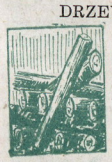

Pocięte na prostokątne deski pnie drzewa wędrują od działu do działu zmieniając swoją postać. Z suszarni i deseczkarni dostają się małe deseczki do żłobkarni, gdzie żłobi się rowki na grafit. W klejarni wkłada się grafit i skleja ołówki. Z każdej deseczki, po przejściu przez maszyny zwane strugarkami, w szlifierni wykrawa się sześć ołówków. Tutaj każdy ołówek zaczyna już samodzielną drogę. W „politurze" ołówki maluje się. Każdy z nich sześć razy musi przejść przez bębny z odpowiednim lakierem. Dopiero wtedy jest dobrze pomalowany, można na nim wybić stemple z nazwą fabryki i wysłać do pakowni — skąd już droga, przez magazyn do naszych rąk jest prosta.

Każda paczka ołówków ma swoją metrykę, każda musi przejść przez dziesiątki maszyn i rąk robotników.

NIE TYLKO OŁÓWKI

Oprócz ołówków i kredek, fabryka pruszkowska produduje także obsadki, stalówki, pastele i pieneski. Ich produkcja jest prostsza, ale także wcale nie łatwa. Czy wiecie na przykład, że obsadki robi się tylko z drzewa brzozowego, które nie ma słoi? Stalówki i pineski wykrawa się z taśmy stalowej (naturalnie robi to maszyna), a dopiero potem są wyginane, przecinane i hartowane. Na koniec ostrzy się czubki na szlifierkach.

Fabryka w Pruszkowie ma wiele działów produkcyjnych. Nawet pudełka robi się na miejscu, a etykietki drukuje własna, mała drukarnia, z której wyjdą także nowe etykietki na kredki „Harcerz".

DALEJ JUŻ MY WYKONUJEMY PLAN

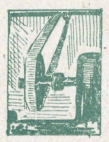

Z nowym rokiem szkolnym zaopatrujecie się w materiały piśmienne. To Wasza podręczna broń w walce o dobre stopnie. Przybory piśmienne, książki, pomoce naukowe macie dzięki temu, że wasi rodzice i koledzy zetempowcy wszystkich zakładów pracy w całym kraju wykonują swoje plany produkcyjne.

Uczniowie także nie mogą na swoim odcinku „zawalić" wielkiej sześciolatki.

Kiedy byłem w fabryce ołówków, spod stempli wychodziła właśnie pierwsza seria ołówków z napisem: *„Ogólnokrajowy Kongres Pokoju 1 — 2.IX. 1950 r."* z jednej strony, a z drugiej ze słowem *„Pokój"* w pięciu językach.

Pisząc wypracowania szkolne, odrabiając tymi ołówkami i stalówkami lekcje, codzienną pracą w szkole i drużynie, będziecie pisali potężne słowo — żądanie: POKÓJ!

Janusz Domagalski

Tępimy lenistwo — walczymy o najwyższy poziom wyników nauczania

(dokończenie ze str. 1)

TRUDNOŚCI TRZEBA ŁAMAĆ.

A oto jak dzieci dawały sobie radę z trudnościami.

...Gablotek nie robiono z powodu braku materiałów. Nie mogliśmy dostać tego świecącego celofanu i wówczas rada drugiej drużyny (6-ta klasa) postanowiła zrobić gablotki z bristolu. Wypadły one zupełnie dobrze. Gablotki te poszły do Sulęcina, gdzie podobały się tak bardzo, że zrobiono je z tego samego materiału i do Szprotawy nie wróciliśmy z pustymi rękoma.

RODZICE — TEŻ ZADOWOLENI.

Teraz zajmę się krótko sprawą, jakie było odbicie tej akcji kolonijnej w powiecie. Tu były początkowo puszczone różne plotki, że ktoś zatruł w kotle jedzenie i że dzieci się zatruły, a ocalało tylko ośmioro. Zrobił się gwałt, przyjechali rodzice, chcieli dzieci zabierać, ale na miejscu przekonali się, że to była plotka. Rodzice przekonali się, że dzieci mają dobrze i sami później przeciwstawiali się tej wrogiej propagandzie w stosunku do naszej organizacji...

...Co tydzień robiono fotografię z życia kolonijnego i rodzice na fotografiach w gablotkach mogli zobaczyć swoje dzieci zadowolone i uśmiechnięte.

...Były również wypadki niezadowolenia. I tak jeden z chłopców, narzekał w liście do rodziców na jedzenie, że zupa jest cienka, że ziemniak ziemniaka goni. Kiedy powiedział innym chłopcom o wysłanym liście, postanowili oni wysłać do swych rodzin entuzjastyczne listy, że jedzenie jest bardzo obfite, zdrowe i że jest im na koloniach bardzo dobrze. Rezultat był taki, że matka skarżącego się chłopca odpisała mu, że inne dzieci są zadowolone i jest im dobrze, tylko jemu jednemu jest źle, że powinien się wstydzić, że się „maże"...

Harcerze i harcerki przrzekazują węgierski sztandar pionierski — prezydium odprawy.

Żywe braterstwo

W naczelnictwie ZHP w Warszawie odbywa się odprawa ZMP-owców, związana z rozpoczęciem roku szkolnego...

Na salę obrad wchodzi delegacja harcerzy, którzy powrócili z kolonii zagranicznych Niosą sztandar pionierów Węgierskiej Republiki Ludowej, emblemat obozu i oszkloną gazetkę ścienną, obrazującą przebieg obozowej pracy.

...W imieniu delegacji dzieci polskich, przybyłych z Węgierskiej Republiki Ludowej przekazujemy Wam serdeczne pozdrowienia...

Kol. **Baumgart** mówi wyraźnie i głośno.

Zdaje sobie sprawę z tego, że jego słowa jeszcze bardziej zacieśniają węzeł przyjaźni między bratnimi narodami Polski i Węgier.

Delegacja wręcza kol. **Berkowi** sztandar pionierów węgierskich.

Zrywają się oklaski. Skandowany okrzyk **„Stalin"...**

Stalin... Stalin... niech żyje! rozbrzmiewa w murach Naczelnictwa. Zebrani manifestują tym okrzykiem łączność ze wszystkimi ludźmi, którzy nienawidzą wojny, a na czele których stoi **JÓZEF STALIN!..**

Na mundurze każdego z członków delegacji przypięty medal.

...Otrzymaliśmy je na obozowej Olimpiadzie Sportowej — opowiadają później z dumą harcerze. — To był obóz pionierów ze wszystkich krajów Demokracji Ludowej.

Byli z nami również Austriacy, Grecy i pionierzy z Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Olimpiada odbyła się 13 sierpnia, pod hasłem „Pionierzy w walce o pokój". Zajęliśmy I miejsce w piłce nożnej, II w siatkówce oraz biegu z przeszkodami, III i IV w biegu na 60 m.

— Dobrze nam było na obozie... Zżyliśmy się bardzo z naszymi kolegami, szczególnie tymi z NRD. Tylko że nie bardzo mogliśmy porozumieć się ze sobą.

Ale jedno zdanie każdy znał i dobrze rozumiał:

„Eden a beke" — „niech żyje pokój".

...Co rano był apel. Na placu apelowym powiewały sztandary Czechosłowacji, Bułgarii, NRD, Polski i Węgier.

Hymn ŚFMD śpiewano w różnych językach... Było „międzynarodowo" ale czuliśmy, że nic nas nie dzieli, że wszyscy: pionier z NRD, Polak czy Węgier — to bracia. Bracia, których łączy wspólna walka o wspólną sprawę. Wróciliśmy do kraju bogatsi w wiele doświadczeń, wiele się nauczyliśmy od bratnich pionierów. I to wszystko przekażemy naszym kolegom.

...I wszystkie siły oddamy w obronie pokoju — dorzuca kol. Baumgart.

Uczestnicy odprawy oklaskują gorąco wystąpienie sekretarza ZG ZMP kol. Marii Rutkiewicz.

»Polskie dzieci to szczęśliwe pokolenie nowych ludzi, którzy nigdy nie zaznają upadlającego losu niewolnika kapitału«

Z referatu kol. J. Berka

ZSRR OSTOJĄ POKOJU

Warkot nadlatujących bombowców. Koreańskie dzieci bawiące się na placu przed drewnianymi domkami rozbiegają się w popłochu. Jak najdalej od złych ptaków z niebieskim znakiem na skrzydłach. Ptaków, które noszą zagładę i śmierć...

Wysoki masywny budynek wielkiego miasta. Przed nim sznur aut. Wysiedli z nich delegaci różnych państw, różnych narodów. Zadowoleni z życia, syci ludzie interesu przyszli kupczyć życiem milionów koreańczyków. Nie ma tu delegata Związku Radzieckiego, nie ma delegata Chin Ludowych. Skrzętnie korzystają z tego panowie bankierzy. Powstaje decyzja wysłania wojsk amerykańskich na Koreę. A na budynku powiewa flaga — flaga z takim samym znakiem jaki straszył dzieci koreańskie ze skrzydeł amerykańskich bombowców... Flaga ONZ.

Amerykańskie samoloty bombardują Koreę.

W Ameryce odbywają się posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych. Rady powstałej po to, aby nie dopuścić do wojny, aby wszystkie sprawy sporne między państwami załatwić pokojowo. O taką rolę Rady walczy Związek Radziecki — jego delegat **Jakub Malik** wielokrotnie domagał się na posiedzeniach wysłuchania przedstawiciela Republiki Koreańskiej i wycofania z Korei wojsk amerykańskich.

Delegatom amerykańskim i posłusznym im dyplomatom państw kapitalistycznych wygodnie jest nie rozumieć, że aby zakończyć wojnę trzeba wycofać wojska, które ją wywołały.

Delegaci amerykańscy rozumieją tylko jedno — rozkaz bankierów i królów przemysłowych: tak robić, żeby zdobyć jak najwięcej pieniędzy. Dlatego kręcą, mącą, wychodzą ze skóry, przeciągają się w kłamstwach, żeby wszystko jak najbardziej poplątać.

Głos delegata radzieckiego Jakuba Malika jest głosem wszystkich postępowych ludzi całego świata. Związek Radziecki zawsze, swoją jasną zdecydowaną polityką umacniał pokój na świecie wbrew brudnym, mętnym interesom podżegaczy wojennych.

Na Korei bombowce amerykańskie już dziewięć tygodni niszczą wsie i miasta.

Bohatersko walczą żołnierze Koreańskiej Armii Ludowej. Znak „pokoju", którym legitymują się amerykańscy bandyci okazał się znakiem wojny. Prawdziwy pokój reprezentuje Związek Radziecki, domagając się wycofania obcych wojsk z Korei, domagając się jak najszybszego załatwienia sporu.

MŁODZIEŻ W WALCE O POKÓJ

WŚRÓD burzliwych oklasków dwaj amerykańscy studenci biorą na ramiona swego kolegę z Korei, młodego podpułkownika Koreańskiej Armii Ludowej, który z pola walki przyjechał do Pragi, by uczestniczyć w Międzynarodowym Kongresie Studentów. Obnoszony na rękach Koreańczyk tonie wprost w kwiatach, wśród niesłychanego entuzjazmu zebranych. Każdy stara się docisnąć do bohaterskiego studenta i wręczyć mu jakąś pamiątkę. Jeden daje mu znaczek organizacyjny, inny czapkę studencką, delegat dalekich Indii ofiarowuje mu swój turban. Studenci amerykańscy wznoszą okrzyk: „Ręce precz od Korei!", „Kim - Ir - Sen!", „Nigdy więcej wojny!".

STALIN — TO ZNACZY POKÓJ

Kiedy z trybuny pada słowo Stalin, wszyscy jak jeden mąż powstają z miejsc i bijąc brawa, sprawiają drogiemu Przyjacielowi młodzieży i Przywódcy światowego frontu pokoju serdeczną owację. Delegaci milionowej rzeszy studenckiej wiedzą tak samo dobrze, jak my to wiemy, że Stalin — to znaczy — Pokój. Kongres Studentów miał bardzo duże znaczenie. Wykazał, że młodzież akademicka chce pracować dla dobrobytu swych krajów, że nie będzie walczyła ze sobą na rozkaz amerykańskich fabrykantów, że nie będzie się wzajemnie zabijała. Rządy państw kapitalistycznych na pewno nie były uradowane, gdy słuchały, jak przedstawiciele ich własnej młodzieży gorąco wypowiadali się za pokojem. Młodzież akademicka wykazała swą jedność, jedność całej Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Jeszcze raz przekonali się bankierzy kierujący państwami kapitalistycznymi, że młodzież, na którą liczyli — stoi w tym obozie, któremu przewodzi Wielki Stalin.

ZWALCZYMY WSZYSTKIE PRZESZKODY

Wiele trudności do pokonania stoi na drodze bojowników pokoju. Gnący kapitalizm, z całym właściwym sobie okrucieństwem, usiłuje przeszkodzić młodzieży w ich pokojowej pracy. Oto grupa studentów, profesorów i docentów ze wschodniej części Berlina, która udała się do sektora zachodniego, aby zbierać tam podpisy pod Apelem Sztokholmskim, zostaje brutalnie napadnięta przez policję i uzbrojone bojówki. Dokliwie pobici uczestnicy akcji pokojowej zostają aresztowani. Dwóch profesorów, Steinigera i Meusela, ciężko rannych, odwieziono do szpitala.

Z NAMI SĄ MILIONY LUDZI

Więzienie, tortury — to los bojowników pokoju w krajach rządzonych przez kapitalistów. Mimo niesłabnących prześladowań, coraz więcej ludzi staje po stronie sprawiedliwości i postępu. W Wiedniu Apel Sztokholmski podpisało wielu Anglików, członków okupacyjnych sił zbrojnych.

Oto osiągnięcia młodych zbieraczy podpisów, członków organizacji młodzieżowych, sukcesy, z których każdy stanowi cegiełkę, położoną pod mocny, trwały fundament pokoju.

Młodzież całego świata, młodzi robotnicy, chłopi, studenci i pionierzy, ci, od których zależą przyszłe losy świata — chcą pokoju. A razem z nimi są miliony ludzi, jest potężny Związek Radziecki, jest Radziecka Armia i Stalin.

DLATEGO POKÓJ OBRONIMY!

Czechosłowaccy pionierzy pozdrawiają Światowy Kongres Studentów.

O czym mówili chłopcy

(z „Pionierskiej Prawdy")

Zanim malarz rozpocznie malowanie obrazu na płótnie, rysuje go wpierw w swojej wyobraźni. Podobnie pięciu chłopców z różnych oddziałów, zanim przystąpiło do wyborów kierowników ogniw, zebrało się w pionierskim pokoju 254-ej moskiewskiej szkoły i zaczęło radzić nad tym, jakimi powinni, a jakimi nie powinni być przyszli ogniwowi.

— Ogniwowy powinien dobrze się uczyć i wszystko umieć — powiedział Juria.

— Może i nie wszystko. Przewodnik zastępu go nauczy — dorzucił ktoś...

— Nie łatwo ciągle samemu myśleć. Nie każdy to potrafi — z zadumą powiedział Juria. Wszystkim ogniwowym trzeba pomagać.

— Trzeba to trzeba, odezwał się Genia. — A jeżeli będzie tak zarozumiały jak Kostia i nie zechce, aby mu pomagać?

— Wówczas nie wybierać, — powiedział Juria. Z tym się wszyscy zgodzili i następnie poprosili Fiedię, aby opowiedział o Witii.

— Witię znają wszyscy. Jest przecież mistrzem drużyny. Wy-

braliśmy go i myślimy: on będzie dobry. Został więc Witia ogniwowym i zaczął się starać. Komu zlecić wydawnictwo gazetki, kto ma obmyśleć zabawy, zorganizować biblioteczkę. Ale Witia dawno już o tym zapomniał i przestał się tym interesować. My mu mówimy o zabawie, którą wymyśliliśmy, a on nam — o kwiatach.

Bawić się — mówi nie chcę, teraz będziemy sadzić kwiaty. A gdy zebraliśmy nasiona, nie miał cierpliwości, żeby nawet je zasiać. Tylko dla pozoru starał się, żeby go wszyscy chwalili za jego pomysłowość. Z tego powodu chłopcy stracili ochotę do wykonywania poleceń Witii. A mógł być dobrym kierownikiem.

— Trzeba wybierać chłopców o silnej woli i miłujących pracę, — powiedział Juria. — Aby dotrzymali danego słowa i każdą pracę doprowadzili do końca.

I znów wszyscy się z nim zgodzili. W tym miejscu zabrał głos milczący dotąd Alik:

— Juria ma rację. Ale umiłowanie pracy bywa różne. Na przykład Żenia. Był u nas ogniwowym. Pamiętacie, mówili o nim: „Gdy Żenia zabierze się do pracy, całe ogniwo nie ma co robić". Bo Żenia wszystko robił sam. Nie dowierzał innym. Dlatego opuszczał się w nauce. A Boria? On także wszystko robił sam. A dlaczego? Dlatego, że nie miał w sobie wytrwałości, że nie umiał stanowczo nalegać. Poleci na przykład polewanie kwiatów Witii, a temu się nie chce. Nie, — więc nie trzeba. Boria nie chce, aby Witia czuł urazę do niego. Idzie do Szurika. Szurikowi taka praca nie przypada do gustu. Boria z Szurikiem także nie chce się kłócić. I dochodzi do tego, że musi sam kwiaty polewać, dziennik prowadzić i czytać na głos książkę na zebraniu. Jakże tu jeszcze odrabiać lekcje?

— Czy chcesz powiedzieć, że tacy chłopcy jak Boria i Żenia nie mogą być ogniwowymi? — zapytał Fiedia.

— Nie, skądże? Mogą. Tylko Żenia powinien mieć zaufanie do swoich towarzyszy a Boria musi być stanowczym. Szkoda, że nie słyszeli tego co mówiliśmy.

Tutaj wmieszałem się do rozmowy:

— Usłyszą ją, i Żenia, i Boria i tysiące innych chłopców. Niech ta szczera, otwarta rozmowa wskaże jednym, jakich chłopców należy wybierać na ogniwowych oraz członków Rad Zastępów i drużyn, innym zaś — tym — którzy będą wybierani, pokaże, jakim powinien być prawdziwy pionierski aktywista.

wg. W. Gołyszkina

W NASZEJ LUDOWEJ OJCZYŹNIE

1.500 SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

CODZIENNIE do Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" nadchodzą zgłoszenia nowych spółdzielni produkcyjnych. Niedawno chłopi ze wsi Zagórzyce (woj. szczecińskie) założyli 1500-ną spółdzielnię. Spółdzielnie produkcyjne istnieją już prawie we wszystkich powiatach a w niektórych jest więcej wsi uspołecznionych (takich, które mają spółdzielnie produkcyjne) niż nieuspołecznionych. Na przykład w powiecie Stargard (woj. szczecińskie) powstały dotychczas 32 spółdzielnie.

W GRUDNIU SPIS POWSZECHNY

JUŻ niedługo, bo 3 grudnia 1950 r. będzie przeprowadzony Narodowy Spis Powszechny. Spis obejmie nie tylko ludzi ale również miejscowości, domy, gospodarstwa rolne i inne.

Spis będzie miał duże znaczenie przy wykonaniu Planu Sześcioletniego, bo pozwoli na lepsze zorientowanie się w potrzebach naszego kraju.

KOBIETY PROWADZĄ TRAMWAJE

CI z was, którzy mieszkają w Warszawie widzieli na pewno tramwaj kursujący na linii „30", który jest całkowicie obsługiwany przez kobiety. Ale nie tylko w Warszawie kobiety prowadzą tramwaje. We Wrocławiu już 11 kobiet jest maszynistami tramwajowymi a 350 pracuje jako konduktorki.

Kobiety w Polsce nie tylko są murarzami, traktorzystkami ale i maszynistami na tramwajach. Napewno niedługo wasze siostry będą lotniczkami na samolotach pasażerskich albo nawet kapitanami statków.

W tym roku do użytku zostanie oddanych dużo pięknych budynków szkolnych. Wiele szkół zostało wyremontowanych i odnowionych. Jasne i czyste sale szkolne czekają na dzieci.

Woźni szkoły podstawowej nr 54 w Warszawie na Grochowie — Edward Brutel i Franciszka Koralewska — już kilka dni przed rozpoczęciem roku szkolnego ustawili ławki w odnowionej klasie.
(foto Film Polski)

Goście z zagranicy

Chociaż czasem ciężko było się porozumieć, gdyż język polski jest za trudny, aby nauczyć się go w ciągu paru tygodni a harcerze polscy nie znają węgierskiego, ani czeskiego — łatwo zawarto przyjaźń. Zresztą pionierzy czescy i węgierscy nauczyli się wielu piosenek polskich a przy wspólnym śpiewie szybko można się wzajemnie polubić

Goście z zagranicy — dzieci, które spędzały w Polsce wakacje, w ostatnich dniach sierpnia opuściły nasz kraj, żegnane serdecznie przez młodzież polską. Jako pamiątki zabrali ze sobą darowane im przez harcerzy stroje ludowe, albumy z widokami Polski, ilustrowane wydania „Pana Tadeusza". Ale nic tylko te rzeczy będą im przypominać Polskę. Dzieci górników polskich z Francji i Belgii porównały warunki, w jakich żyją dzieci w Polsce Ludowej i warunki dzieci z krajów kapitalistycznych. Jeden z chłopców z Francji przemawiał w dniu wyjazdu: „My nie możemy się uczyć tak, jak wy tutaj. Tu uczące się, pracując w fabryce, czy w kopalni budujecie sobie nowe, piękne jutro, walczycie dla siebie i dla nas o trwały pokój".

Wiele z tych dzieci wróci kiedyś do Polski, aby zostać tu na zawsze. Na razie wymieniły adresy z dziećmi polskimi, z którymi nawiążą korespondencję.

Dzieci polskie z Belgii bawiące na wakacjach w Zakopanem rozgrywają mecz siatkówki.

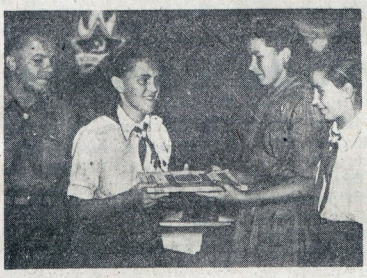

Sylwia Wtorczyk z VII kl. szkoły podstawowej w Warszawie wręcza swej węgierskiej koleżance Irenie Kiss z Bares ilustrowany album Warszawy.

Harcerki i harcerze żegnają na dworcu w Warszawie odjeżdżających pionierów czeskich.

Wracajcie do nas!

Przyjechały z przedmieścia Paryża, z Tuluzy, spod Pirenejów — dzieci polskie, dzieci górników i rolników.

Marzyliśmy o spotkaniu z nimi i oto siedzimy razem w naszym bydgoskim teatrze.

Zespoły artystyczne gości tańczą z zacięciem nasze ludowe tańce: krakowiaka, trojaka, mazura. Nagradzamy je burzą długo niemilknących oklasków. Deklamują także wiersze, śpiewają pieśni wyrażające głębokie przywiązanie do Polski. Mały Stefek Lubasz z okręgu Tuluzy mówi wiersz o stolicach różnych państw, mówi, że najdroższą z nich jest mu Warszawa.

Po przedstawieniu drżącymi ze wzruszenia rękami nakładają harcerki na ramiona swoim koleżankom z Francji czerwone chusty harcerskie. Potem udają się na kolację do „Gospody Ludowej". Czerwienią się wśród stolików chusty harcerek i harcerzy. Dzieci opowiadają swoje wrażenia z miesięcznego pobytu na kolonii w Polsce.

— Widziałyśmy Toruń!

— Byłyśmy w Gdyni i płynęłyśmy statkiem po morzu!

— Uczyłyśmy się języka polskiego, bo we Francji chodzimy do francuskiej szkoły i tylko raz w tygodniu mamy lekcję polskiego.

Dziewczęta mówią też, że stowarzyszenia polskie we Francji zostały rozwiązane przez rząd.

Wymieniamy zdjęcia i adresy. W niejednym oku kręci się łza wzruszenia.

— Przyjedźcie do nas!

— Przyjedziemy! — odpowiadają stanowczo i pewnie.

Pozdrówcie bohaterską klasę robotniczą Francji i Raymonde Dien, która rzucając się na szyny zatrzymała transport z amerykańską bronią!

— Walczcie razem z nami o pokój!

— Będziemy! Do zobaczenia w Polsce.

Władysław Andrusikiewicz.
Bydgoszcz.

Dobra i ciekawa zbiórka

Nasz korespondent kol. Leopold *Czerwieniec* ze Złojca przysłał list, w którym opisuje zbiórkę harcerską:

„Na zbiórkę zaprosiliśmy kolegów niezorganizowanych. Przyszli chętnie, ciekawi, co na niej będzie. Czytaliśmy książkę pt. „Kongres Dzieci". Potem wywiązała się ożywiona dyskusja. Kol. *Burcon*, członek Szkolnego Komitetu Obrońców Pokoju powiedział:

— My wiemy dobrze, że swoją dobrą nauką i dobrą pracą przyczyniamy się do obrony pokoju, a z nami są dzieci i młodzież postępowa całego świata. Tworzymy więc razem potężną siłę, która nie pozwoli na zakłócenie pokoju w świecie. Wytężymy swe siły nad uświadomieniem młodzieży niezorganizowanej."

Dyskusja rozwijała się coraz bardziej, wreszcie wystąpił Wojtek *Kowala*, który postanowił wstąpić do organizacji, by tak pracować wraz ze swoimi kolegami, aby nie było w klasie ani jednego stopnia niedostatecznego i tym przyczynić się do utrwalenia pokoju.

Wystąpienie Wojtka przyjęto z wielką radością. Najbardziej cieszyli się nowoprzyjęci harcerze i postanowili na następną zbiórkę znów zaprosić kolegów niezorganizowanych.

POWAKACYJNE POZDROWIENIE

(List do pionierów Związku Radzieckiego)

My, harcerze, przebywający na kolonii letniej ZHP w Polsce, w Tyrawie Solnej koło Sanoka w województwie rzeszowskim zasyłamy Wam za pośrednictwem naszej gazety „Świat Młodych" serdeczne i gorące pozdrowienia.

Będąc na kolonii wzorowaliśmy się na Was, na Waszych osiągnięciach i doświadczeniach. Czytaliśmy Waszą gazetę „Pionierską Prawdę". Wakacje u nas na kolonii spędziliśmy bardzo wesoło i radośnie.

Napiszcie do nas, Koledzy, jak spędziliście Wasze wakacje. Czekamy!

Zasyłamy braterskie pozdrowienia.

Harcerze ogniwa kol. z Kolbuszowej

NASZE WYBORY

We wrześniu w naszej organizacji harcerskiej odbędą się wybory Rad Zastępów, Rad Drużyn i ogniwowych. Rady będą kierować waszą pracą. Będą układać plan, rozdzielać zadania, ustalać terminy zbiórek. Na przykład: jeżeli Rada Drużyny postanowi, że wszyscy harcerze ze szkoły zajmą się szkolnym ogródkiem — może powierzyć jednemu z zastępów oczyszczenie alejek, innemu naprawę ogrodzenia itp. Rada Zastępu ułoży plan pracy harcerzy w zastępie, a następnie rozdzieli zadania pomiędzy ogniwa *).

Jak widzicie, Rady mają bardzo ważne zadania. Od nich zależy, jak będzie wyglądać wasza praca. Dlatego właśnie trzeba się dobrze zastanowić, kogo możemy do nich wybrać. Rozumiecie chyba sami, że w Radach mogą się znaleźć tylko ci chłopcy lub dziewczęta, którzy się dobrze uczą i są dobrymi kolegami. Rozejrzyjcie się uważnie wokół siebie i wybierzcie takich kolegów, do których macie zaufanie i na których można polegać.

Już na kilka dni wcześniej cała szkoła musi wiedzieć, kiedy odbędą się wybory. Musicie pisać o tym w gazetkach ściennych, musicie rozmawiać z kolegami kogo należy wybrać do Rad i ogłosić wcześniej listę kandydatów, aby można było zastanowić się, czy wybór jest rzeczywiście dobry.

Dzień wyborów powinien być dla szkoły wielkim wydarzeniem. Przybierzcie odświętnie salę, zaproście wychowawców, aby wzięli udział w waszej uroczystości. Jeden z członków ustępującej Rady Drużyny opowie o pracy harcerzy w roku ubiegłym — o ich osiągnięciach i błędach, które popełnili.

Potem rozpoczną się właściwe wybory. Najpierw będziecie wybierać kandydatów do Rady Zastępu. Każdy z Was wysuwając czyjąś kandydaturę musi powiedzieć dlaczego właśnie tego kolegę chciałby widzieć w Radzie (czy jest dobrym uczniem, czy w zeszłym roku dobrze wykonywał powierzone mu zadania). Spośród zgłoszonych kolegów wybierzcie 3 — 5 członków Rady. Podniesienie ręki przy odczytaniu nazwiska któregoś z kandydatów oznacza, że na niego głosujecie. Następnie zastępy podzielą się na ogniwa i nastąpi wybór ogniwowych. Ogniwowi będą również wchodzić do Rady Zastępu, a więc każde ogniwo będzie miało w Radzie swojego przedstawiciela, niezależnie od tego czy wśród wybranych już członków — on znajduje się. Rada wybierze spośród siebie przewodniczącego i chorążego.

W końcu nastąpi najbardziej uroczysty moment — wybory do Rady Drużyny. Wejdzie do niej 7 — 11 osób wybranych spośród wszystkich harcerzy w szkole. Do rady drużyny niekoniecznie muszą wejść przedstawiciele wszystkich zastępów, ale mogą do niej wejść niektóre z tych dzieci, które są już w Radzie Zastępu. Jeżeli jednak przewodniczącym Rady Drużyny zostanie któryś z przewodniczących Rad Zastępu, to jego Rada Zastępu musi wybrać nowego przewodniczącego.

Do Rady Drużyny muszą wejść najlepsi harcerze. Przeważnie będą to uczniowie i uczennice klas starszych, ponieważ do nich będzie należało prowadzenie pracy wszystkich harcerzy w szkole. Rada Drużyny będzie układać plan pracy na każdy okres szkolny, będzie ją rozdzielać między zastępy i pomagać zastępom w wykonywaniu powierzonych im zadań.

Rada Drużyny również wybiera przewodniczącego i chorążego oraz kronikarza, który będzie prowadził kronikę drużyny.

Od tego, kogo wybierzecie do rad w dużym stopniu zależy wasza tegoroczna praca w drużynie. Zastanówcie się więc dobrze i od dzisiaj zacznijcie przygotowywania do wyborów.

*) Przeczytaj artykuł pt. „Drużyna — zastęp — ogniwo", na str. 6.

TAK PRACOWALISMY

NA WŁASNYM TERENIE

Harcerze z drużyny im. Karola Świerczewskiego nie wyjeżdżali w tym roku na kolonie letnie. Całe wakacje spędzili w rodzinnej wsi Zarudzie pracując w drużynie, ucząc się i pomagając przy żniwach.

W każdą niedzielę harcerze z pomocą ZMP-owców organizowali zebrania, na które zapraszali miejscową ludność i omawiali statut spółdzielni produkcyjnych. Nowe formy gospodarki wywołały duże zainteresowanie wśród mieszkańców wsi i podobały im się bardzo

Wolny czas spędzali harcerze grając w piłkę, lub prowadząc ożywione dyskusje, na temat pracy w drużynie i nowego roku szkolnego. Podsumowali wyniki swojej pracy wakacyjnej i postanowili w nowym roku szkolnym uczyć się i pracować jeszcze lepiej. Przez dobrą naukę i pracę w drużynie, chcą wziąć udział w wykonaniu Planu Sześcioletniego.

Józef Jakubczak
wieś Zarudzie

DRUŻYNA — ZASTĘP — OGNIWO

Na pewno wielu z was — ci, którzy są harcerzami i ci, którzy mają dopiero nimi zostać, myślało już o tym, jak będzie wyglądać ich praca w drużynach, co nowego przyniesie im ten rok. A jest was harcerzy coraz więcej. Aby praca wasza była dobra, aby dawała wam jak najwięcej pożytku i radości, musicie dobrać takie grupy, w których będziecie się dobrze czuć i lubić. W tym roku wasze zespoły będą trochę inne niż dotychczas. Pewnie jesteście ciekawi, na czym będzie polegać ta różnica.

Najmniejszą grupą, jaką utworzycie będzie ogniwo (zeszłorocznym harcerzom powiemy dla ułatwienia, że ogniwo to mniej więcej to, co dawniej zastęp). Będzie w nim 6 — 10 chłopców lub dziewcząt. To, że w ogniwie będą tylko chłopcy lub tylko dziewczęta na pewno okaże się dobre. Przecież ogniwo musi być zespołem najbardziej zgranym, jego zadania będą takie same — a wiadomo — chłopców ciekawią inne sprawy i dziewczęta też inne. Toteż jeśli harcerzom z którejś klasy wypadnie zająć się na przykład dekoracją sali szkolnej, można będzie rozdzielić pracę na poszczególne ogniwa. Ogniwa męskie mogą wtedy wykonać skrzynki do kwiatów lub ramki do portretów, dziewczęta pewnie zajmą się chętniej wykonaniem ozdób z papieroplastyki lub pielęgnowaniem kwiatów. Oprócz zadań powierzonych przez zastęp, drużynę, harcerze w ogniwie będą prowadzić własne zajęcia, zgodnie z tym, co lubią robić, a więc: czytać książki, wykonywać gablotki itp. Pracą ogniwa będzie kierować ogniwowy — chłopiec lub dziewczynka, których sami spośród siebie wybierzecie.

Wszystkie ogniwa w klasie tworzą zastęp. Jeżeli w klasie jest mało harcerzy, tworzymy zastępy z klas równoległych (na przykład dwie klasy III), lub ze zbliżonych do siebie (III i IV). W jednym zastępie są chłopcy i dziewczęta. No tak, bo przecież zadaniem wszystkich harcerzy jest pomagać szkole; każdy zastęp musi pomagać swojej klasie, nie ma więc powodu, aby w tej samej klasie pracowali osobno harcerze i osobno harcerki. Dzieci w zastępie mają te same lub podobne lekcje, w tych samych godzinach będą miały wolny czas. Ułatwi im to zaplanowanie i prowadzenie pracy. Na czele zastępu stanie Rada Będą do niej wchodzić koledzy i koleżanki, których sami wybierzecie. Rada Zastępu będzie planować waszą pracę zależnie od tego, co lubicie robić i czego będą wymagać potrzeby klasy. Rada będzie również odpowiedzialna za wykonanie zadań powierzonych przez drużynę.

Drużyna nie jest obecnie tym samym, czym była w zeszłym roku. Stanowią ją teraz wszystkie zastępy, czyli wszyscy harcerze w szkole. Pracą drużyny kieruje również Rada. Będzie ona dawała zadania poszczególnym zastępom, będzie organizować pracę harcerzy i harcerek dla całej szkoły lub środowiska.

W swojej pracy na pewno nieraz napotkacie trudności, będzie wam potrzebna pomoc kogoś starszego, bardziej doświadczonego niż wy. Taką rolę będą spełniać wasi starsi koledzy — zetempowcy, przewodnicy zastępów i drużyn. Pod ich opieką rozpoczniecie dobrą, harcerską pracę.

Kurs w Lidzbarku

18 przodujących w nauce i pracy społecznej uczestników kursu przewodników drużyn harcerskich w Lidzbarku zostało wyróżnionych przez kierownictwo organizacji i nagrodzonych książkami.

Redakcja „Świata Młodych" przyznała ze swej strony wyróżnionym kol. kol. bezpłatną półroczną prenumeratę „Świata Młodych". Oto wykaz nagrodzonych kolegów:

ZESPÓŁ I:
Śliwińska Halina — gr. I, Melson Eugeniusz — gr. VI, Goździk Zygmunt — gr. VIII.

ZESPÓŁ II:
Brzeziński Kazimierz — gr. V, Kołodziej Karol — gr. V, Cygan Teodozja — gr. V.

ZESPÓŁ III:
Dziadzio Rozalia — gr. VII, Moc Antoni — gr. II, Kowalska Anna — gr. V.

ZESPÓŁ IV:
Wilk Franciszek — gr. II, Madej Bibianna — gr. V, Majewski Ryszard — gr. IV.

ZESPÓŁ V:
Artymiuk Barbara — gr. III, Nocek Paweł — gr. V, Michalska-Słomska Anna — gr. IV.

ZESPÓŁ VI:
Kozłowicz Krystyna — gr. III, Czubiński Antoni — gr. VII, Potocki Jerzy — gr. VIII.

Prosimy wyżej wymienionych o jak najszybsze przysłanie do redakcji — *na ręce redaktora działu korespondentów*, adresów, na które należy rozpocząć wysyłkę przyznanych Im egzemplarzy naszego pisma.

Nagrody czekają

Dzieciom, które nadesłały rysunki na konkurs zorganizowany w związku z M. D. D., Naczelnictwo ZHP i redakcja „Świata Młodych" przyznały nagrody. Będą one wręczone podczas uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego. Jednak nie wszystkie dzieci podały dokładne adresy, co opóźni otrzymanie nagród.

Dzieci, których nazwiska podajemy poniżej prosimy o przesłanie do Naczelnictwa ZHP (Warszawa, ul. Łazienkowska nr 7) dokładnych adresów szkolnych: Bajaczukówna Zofia — kl. VI, lat 13, szk. podst. w Ostrówkach, Sołtys Jacek, kl. II, szk. podst. w Krakowie, Gwiliński Józef, kl. VII, lat 15, szk. podst. w Chorzowie, Mrózkówna Bożena, kl. II, lat 8, szk. podst. w Łomży, Wojciechowski W. kl. VII, szk. podst., Gienej Bogdan, kl. IV, szk. podst. w Białymstoku.

Jakie to zwierzę?

— Ryś?
— Tygrys?
— Żbik?
— Pantera!
— Właśnie że nie!... Zgadlibyście od razu, gdybyście byli razem ze mną w Muzeum Zoologicznym w Warszawie.

To zwierzę nazywa się **ocelot** (zamieszkuje Amerykę Środkową i Brazylię) i jest właśnie jednym z paru tysięcy eksponatów znajdujących się w Muzeum ZOO przy ul. Wilczej 64.

Mimo że muzeum mieści się w środku Warszawy, mimo że dokładne zwiedzenie go stanowi dla młodszych żywą lekcję przyrody, a dla starszych uzupełnienie wiadomości i miłe spędzenie niedzielnego przedpołudnia, ilość zwiedzających muzeum jest niewielka. Przeciętnie przez muzeum przechodzi 50 osób dziennie, to znaczy, że mieszkańcy Warszawy zwiedzając w tym tempie muzeum będą potrzebowali na to około 40 lat. A szkoda, bo eksponaty są bardzo ciekawe. Widzimy tu takie zwierzęta, jakich nie ma w ogrodzie ZOO. Są więc: ryś, żbik, jaguar, orangutang, pancernik, mrówkojad itd. Są piękne kolekcje motyli, chrząszczy, są słoiki z różnymi gadami, płazami i rybami. Są wreszcie żyjątka morskie, gąbki, mięczaki, jamochłony.

Ogólne zaciekawienie wzbudza oddzielna gablotka ze **stonką ziemniaczaną.** Widzimy stonkę na krzaku ziemniaka i pod ziemią; we wszystkich jej przeobrażeniach.

Czy wiecie jak wygląda chomik?

Ho! ho! To mądrala! Spójrzcie tylko. Za szkłem widać w przekroju jego podziemne mieszkanie. Pionowy tunel to wejście. Dalej przedpokój, sypialnia wyścielona trawą i... spiżarnia pełna zboża zmagazynowanego na zimę.

Nie tylko chomik myśli o zimie. Gronostaj okazuje się jeszcze większym sprytniarzem — na zimę zmienia kolor futra. W lecie jest rudy, w zimie biały. Jedynie ogonek ma zawsze czarny.

Któż z Was nie zastanawiał się w czasie wakacji nad tym jak się nazywa ptak, który przed chwilą przeleciał — jastrząb, myszołów? A nad wodą nie mogliście odgadnąć, czy ptak który z powietrza pikuje do wody i wyciąga pazurkami rybkę nazywa się rybitwą, czy nurkiem? W muzeum znajdziecie odpowiedź:

Kiedy oglądałem salę ptaków, słyszałem jak dwóch chłopców szeptało do siebie:

— Widzisz, sprzeczałeś się, że to nie była cyranka!

— No i co? Cyranka, czy nie?

— Tak, ale ja nie wiedziałem wtedy że samiec ma inne pióra, niż samica.

Muszę Wam też powiedzieć, że do muzeum przyszedł ważny komunikat. Oto w łódzkim ogrodzie Zoologicznym padł hipopotam. Zapewne zostanie odpowiednio spreparowany i odstawiony do muzeum. Może nawet pozostanie w Łodzi, bo i tam istnieje podobne muzeum. Są one jeszcze i w innych miejscowościach, których mieszkańcy często wcale o tym nie wiedzą. Oto adresy:

Muzeum Przyrodnicze Polskiej Akademii Umiejętności Kraków, Sławkowska 17.

Muzeum Przyrodnicze Poznań, Zwierzyniecka 19.

Muzeum Przyrodnicze Łódź, Park Sienkiewicza.

Muzeum Ornitologiczne, — Cieplice, Dolny Śląsk.

Muzeum Uniwersytetu Curie - Skłodowskiej, Lublin.

Muzeum Parku Narodowego, Białowieża.

Chmiel.

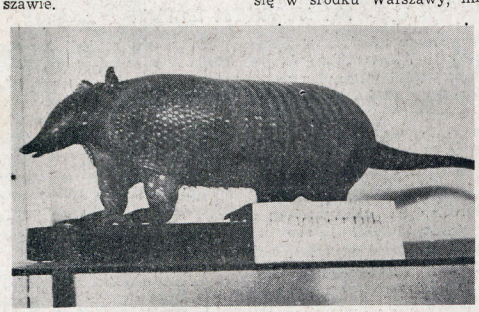

Pancernik — zamieszkuje Brazylię.

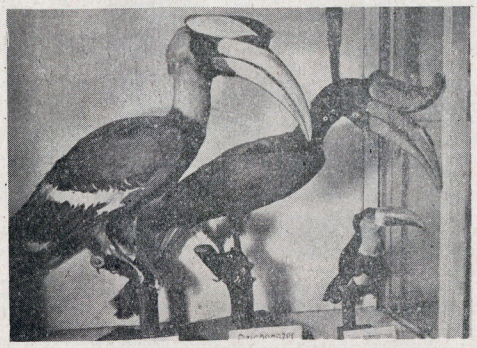

Dzioborożce — zamieszkują Sumatrę.

Foto: „Wae" — Zawadzki.

Odwykli od wojny Inkowie. Ich ręce odwykły od łuku i włóczni. Starzeli się w spokoju i dobrobycie...

Ale przyszedł czas grozy... Nie, ustrzegła miast idiańskich od białych najeźdźców potęga kamiennych bogów... Podstępem i zdradą wdarł się wróg do miast, do świątyń: grabić, mordować.

(Był to wiek XV, wiek, który stał się początkiem wyniszczenia plemion idiańskich. Hiszpania, Portugalia wespół z innymi państwami na wieść o wielkich bogactwach nowoodkrytego przez Kolumba lądu, rzuciły się do rabunku).

Ocalała ludność indiańska skryła się wśród gór Andów. I wtedy na czele rozbitych plemion stanął młody Atahelpa. Na zew wodza stawiły się plemiona Kwiczuów, Ajmarów, Aurukanów, Nutubu i Tuhama. Ale biali mieli broń palną. Czyż można porównać ich niszczące śmierć rusznice ze strzałami i włóczniami Indian?

I postanowił Atahelpa na naradzie wodzów:

— Chcę spotkać wśród białych człowieka, który rozumie naszą krzywdę. On mi pomoże poznać wojenną sztukę białych...

— Oheee — ej — poruszyli się zaniepokojeni wodzowie... szmer zwątpienia przeleciał wśród zebranych.

— Oheee — ej, Atahelpo, mężny wodzu... nie ma dobrych ludzi pomiędzy białymi...

— Ja muszę znaleźć białego brata.

✠

Długo szukał Atahelpa CZŁOWIEKA między białymi jeńcami, aż na jednej z wojennych wypraw napotkał Polaka — Jaśka Lassotę. Z dalekiej Ojczyzny przygnała Jaśka żądza przygód i... poszukiwanie chleba. Zaciągnął się w Hiszpanii na statek i przypłynął do kraju Indian.

Na drodze swych wojennych wypraw spotkał go Atahelpa. Zostali serdecznymi przyjaciółmi: Jasiek widział po czyjej stronie jest słuszność. Po stronie grabieżców, czy broniących swego kraju Indian.

I kiedy którejś nocy napadli Hiszpanie obóz Atahelpy, przywitały ich rusznice. Przeciw Hiszpanom wymierzyli Indianie ich broń. Sposób jej wytwarzania przekazał Jasiek broniącemu się narodowi.

W wojnach poległo wielu Indian. Zginął wódz Aurukanów — Łowca Skalpów (z początku skryty wróg Atahelpy), zginęło wielu innych, dzielnych mężów...

✠

Ci z Was, którzy czytają jeszcze „mrożące krew w żyłach" powieści o Krwawych Bykach, Drapieżnych Panterach — bezwartościowe książki fałszujące prawdę o narodzie indiańskim — niech poznają opowieści Marii Korewy o Atahelpie — pierwszym wodzu Indian, opowieść malującą walkę o wolność bohaterskiego ludu.

✠

„Atahelpa pierwszy wódz Indian" — Maria Korewa, wydawnictwo „Nasza Księgarnia", wydanie drugie. Warszawa, 1950 r., cena 140 złotych.

Worek do pantofli

wykańczanie szwów

W dzisiejszej skrzynce technicznej podajemy Wam sposób w jaki można uszyć worek do pantofli. Będziecie mogli w nim nosić szkolne pantofle zamiast wkładać je (jak to się często zdarza) do teczki, między zeszyty i książki, które później wyglądają brudno i nieporządnie.

ścieg „za igłą"

Przystępując do szycia worka musimy naszą pracę podzielić na trzy części:

część pierwsza: szycie otworu worka

część druga: zszywanie boków

część trzecia: wykańczanie.

Materiał powinien być mocny, najlepiej płótno. Długość materiału 48 cm., szerokość — 36 cm.

Jeżeli materiał składa się z kilku kawałków, zszywamy

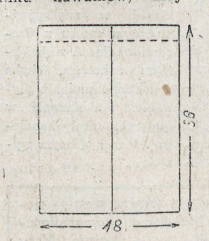

je tak, aby powstały dwa o rozmiarach 36 cm. dług. i 24 cm. szerokości. Oba kawałki składamy — jeden na drugi — i fastrygujemy po lewej stronie (fastryga — ścieg pomocniczy).

I. OTWÓR WORECZKA.

Brzeg otworu zakładamy podwójnie, na szerokość 2 centymetrów dlatego, aby potem można było przeciągnąć sznurek lub mocną tasiemkę. Zszywamy gęstym i jak najmniej widocznym ściegiem (tzw. krytym).

II. ZSZYWANIE BOKÓW.

Zszywamy ściegiem „za igłą". Następnie żelazkiem rozprasowujemy szwy, zakładamy ich brzegi i zaobrębiamy „na okrętkę", poczem wciągamy sznurek (tasiemkę) i przewracamy worek na prawą stronę.

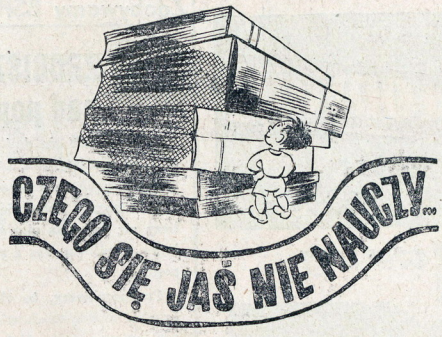

O CIOTCE mówiło się, że „żyje nerwami". Tygodniami biegała nieprzytomnie po sklepach, godzinami wystawała we wszystkich możliwych ogonkach i kolejkach kupując najdziwniejsze rzeczy, które zamierzała sprzedać „jak zabraknie". Jej mieszkanie wyglądało jak dom towarowy, a „pachniało" jak pracownia chemiczna podczas doświadczeń z gazami o zapachach, których nie można nazwać przyjemnymi. Niektóre bowiem towary — nie czekały aż ich zamierzała sprzedać, co bynajmniej nie wpływało na poprawę stanu nerwowego ciotki.

A do tego wszystkiego dochodził jeszcze Jasio — dwunastoletni siostrzeniec, który nie wracał z kolonii, chociaż był już 25 sierpień. Nie w tym wprawdzie nie było dziwnego — kolonie kończyły się dopiero 28-go, ale ciotka nie uważała tego za powód do usprawiedliwienia Jasia.

— On się nigdy niczego nie nauczy! — denerwowała się — początek roku na karku, a on myśli o niebieskich migdałach. A podręczniki gdzie? — w lesie!!! (co miało oznaczać, że daleko jest myślom Jasia od sprawy kupna książek).

Kolonie się skończyły, Jasio wrócił i wpadł. W otwarte ramiona ciotki. Powitała go potokiem wymowy i wymówek:

— Ostatni dzwonek! — krzyknęła mając na myśli mizerny odcinek czasu zawarty między 28 sierpnia a 1 września. — A ty co?

— Ja... — bąknął Jasio.

Dokończyła za niego.

— Ty oczywiście nic! Zdałeś do szóstej klasy i nic nie umiesz! Nawet nie umiesz się spieszyć. A przez ten czas sklepy zamkną. I będą nici.

— Jakie nici? — dorwał się do głosu Jasio.

— Nic nie rozumiesz! Z książek. Wykupią.

Jasio otworzył usta, ale ciotka nie dała mu dojść do słowa.

— Nie ucz mnie! Zęby na tym zjadłam.

Jasio przetłumaczył sobie to ostatnie powiedzenie na codzienny język. — To znaczy, że ciotka zna się na tym — pomyślał i zrezygnowany, milczący dał się pociągnąć w ruchliwe ulice miasta. Jak przez mgłę słyszał, że ciotka mówiła coś o jakichś książkach, widział, że wchodzi do jakiegoś sklepu. Wróciła po chwili.

— Nie ma! Słyszałeś? Nie ma! Na pewno wyprzedali. Idziemy dalej.

Zatrzymali się dopiero na końcu jakiegoś ogonka. Ogonek był długi, ludzi dużo i trudno zobaczyć, gdzie jest jego początek. Ciotka pytała szeptem:

— Na szóstą są?

— Zdaje się, że już nie ma.

Ciotka załamała ręce.

— Są na ósmą — powiedział pan stojący z przodu.

— Weźmy na ósmą — doradził Jasio.

Ciotka wytrzeszczyła zdumio na oczy, ale momentalnie rozjaśniła się w uśmiechu:

— Genialne dziecko! Znać moje wychowanie. Oczywiście weźmiemy. Sprzeda się!

I zanim Jasio zdążył powiedzieć słowo, pocałowała go w czoło i poleciła:

— Postój, poczekaj, kup sam. Ja niedługo wrócę. Idę tylko do spółdzielni. Podobno coś sprzedają.

Wróciła z wyżymaczką pod pachą. Jasio machał do niej z daleka jakimiś kartkami.

— Coo? Książki na kartki? No doczekaliśmy się! — Ciotka aż upuściła wyżymaczkę na ziemię.

— Jakie książki? Bilety do kina — odparł Jasio.

— Więc to nie był ogonek do księgarni?...

— Nie. Do kina.

— A... a... podręczniki?

— Będą w tym roku sprzedawane w szkołach. Bez kolejek i niepotrzebnej paniki.

Szpilka.

Wskazówki zegara

— Wieczne zmartwienie
z tym chłopakiem —
skarżył się kiedyś biedny
żegar,
— dzwonię, a on wciąż
smacznie chrapie
i tylko mruczy: „spać mi
nie dasz?"

A gdy się wreszcie z łóżka
zwlecze
ubrany wprawdzie, lecz
nie myty
po kątach szuka swoich
rzeczy
i wrzask podnosi: „gdzie
zeszyty?"

W szkole, choć lekcje już
zaczęte
i wszystkie dzieci siedzą
w klasie
on wesół zjeżdża po
poręczach —
w ciągłej niezgodzie żyje
z czasem.

Zadań domowych nie
odrabia —
bo po co sobie łamać
głowę...
Więc kiedy w klasie
geografia
u niego — zeszyt
rachunkowy.

Wielu jest takich uczni
w szkołach
i wy być może też ich
znacie,
więc do poprawy wszystkich
wołam
zegar najlepszy wasz
przyjaciel.

Rys. D. Cinowski
Tekst wg J. Byłanina

Praktyczne znaczenie zbierania znaczków oceniono należycie w Związku Radzieckim, wprowadzając naukę o zbieraniu znaczków pocztowych jako nadobowiązkowy przedmiot szkolny. W Leningradzie powstała nawet Akademia Filatelistyczna, którą prowadzą znani na całym świecie fachowcy.

Zbieranie znaczków należy rozpocząć od zbierania znaczków własnego kraju. Można też zbierać znaczki według państw, albo tematów jak na przykład: znaczki ze sławnymi działaczami, kompozytorami, pisarzami, względnie o tematach sportowych, przyrodniczych itp. Tematów jest dużo i każdy według własnego upodobania może sobie wybrać jeden z nich.

Rubryka „Zbieramy znaczki" będzie służyła wszystkim młodym filatelistom radą, będzie informowała o nowych znaczkach, jak również będzie udzielała odpowiedzi na listy.

✠

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało w 25 rocznicę stracenia na stokach cytadeli warszawskich bojowników o Polskę Socjalistyczną tow. Władysława Hibnera — członka warszawskiego Komitetu KPP, oraz Władysława Kniewskiego i Henryka Rutkowskiego — członków Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, znaczek koloru granatowo-czarnego z ich podobiznami. Cena znaczka — 15 zł.

107 kolarzy

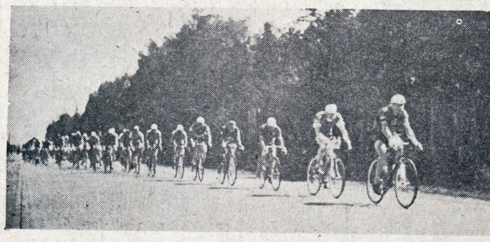

wyruszyło w niedzielę ze startu do średnioetapowego wyścigu, który przebiega pod nazwą: „Szlakiem Pokoju“. Trasa wyścigu biegnie ze Zgorzelca przez Jelenią Górę, Wałbrzych, Opole, Katowice, Kielce, Radom do Warszawy.

Dopiero siódme

miejsce zajął Adamczyk w dziesięcioboju na mistrzostwach Europy w Brukseli, osiągając 6.861 punktów, choć oceniano go na przekroczenie 7.000. Z pozostałych Polaków Kiszka był 4-ty w finale biegu na 100 metrów, a Bergulanka zajęła 5-te miejsce w rzucie kulą.

3 zwycięstwa

odnieśli piłkarze CRZZ w czasie swego pobytu w Finlandii, gdzie byli serdecznie przyjmowani przez fińską klasę robotniczą. W trzech kolejnych meczach Polacy zwyciężyli: 2:1, 4:2 i 4:0. Jednym z najlepszych w naszej drużynie okazał się obrońca Włodarczyk, którego widzimy w karykaturze.

Zdobywamy BSPO

CO ZROBISZ nad poprzeczką ?

ZAJMIEMY się dziś ostatnią konkurencją lekkoatletyczną, która wchodzi w ramy naszych prób na odznakę BSPO. Jest nią skok wzwyż. Podobnie jak w skoku w dal liczy się tu sumą obu skoków oddanych kolejno z odbicia raz z prawej, a raz z lewej nogi.

Przypominamy, że chłopcy w grupie „a“ uzyskać muszą tu obowiązującą sumę skoków 140 cm, w grupie „b“ — 160 cm, dziewczęta zaś w grupie „a“ — 120 cm, a w „b“ — 135 cm.

Ażeby wysoko skoczyć i nie trącić przy tym poprzeczki należy silnie odbić się od ziemi. Jest to pierwsze zadanie dla skoczka. Wzwyż z rozbiegu skacze się wieloma stylami różniącymi się od siebie ruchem ciała nad poprzeczką.

Długość rozbiegu nie powinna przekraczać 7—9 kroków. Rozbieg wykonuje się lekko, bez napinania mięśni, ale za to w miarę zbliżania się do słupków coraz szybciej. Ostatnie trzy kroki, najdłuższe, stawiamy jak najszybciej i jak najbardziej energicznie. W czasie rozbiegu uważajcie na kroki, a na poprzeczkę patrzcie dopiero w ostatniej chwili. W czasie ostatniego kroku należy lekko pochylić się i jednocześnie szybko wystawić do przodu wyprostowaną nogę. Drugą nogą silnie odbijamy się od ziemi — noga wyprostowana, pierwsza mija poprzeczkę (patrz foto 6).

Najprostszym i najczęściej stosowanym stylem jest określając go najbardziej zrozumiale — styl „przekraczania“. Rozbieg wymierzyć należy do poprzeczki pod kątem 30 — 45 stopni. Miejsce, w którym odbijemy się znajduje się w odległości 2 lub 3 stóp. Jeżeli odbicie nastąpi z lewej nogi, to rozbieg należy zacząć z prawej i na odwrót.

Wznosząc się w górę, po odbiciu, należy wysoko podnieść nogę zamachową, podczas gdy odbijająca zwisać będzie w dół (ilustr. 3, 4, 5). Dla lepszego przejścia poprzeczki dobrze jest nakłonić tułów do przodu, opuścić w dół ręce. W momencie gdy zamachowa zacznie opadać w dół, podnosimy drugą nogę i przenosimy ją nad poprzeczką. Lądujemy zawsze na nodze zamachowej.

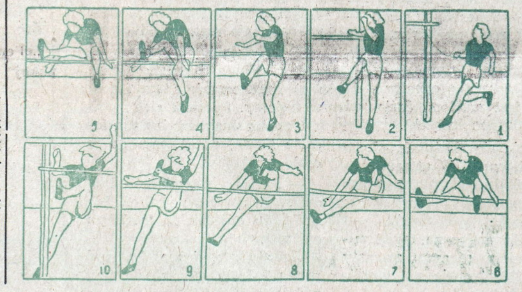

TAK zaczynają sportowcy

Po długiej przerwie znów spotykamy się w szkole. Na obozach poznaliśmy dużo nowych zabaw, gier, ba, niejeden z Was na pewno brał udział w próbach na zdobycie BSPO lub może nawet taką odznakę zdobył.

Nie tylko poprawiliśmy wiele wyników, nauczyliśmy się trenować i poznaliśmy nowe gry, lecz także dowiedzieliśmy się, jak takie gry można organizować i urządzać. Nie tylko gry, ale i poważne zawody.

Tymczasem może okazać się, że wielu kolegów nie zna tych gier, że nie ma u was w szkole szkolnego koła sportowego, lub że takie jest, ale prowadzą go starsi koledzy zetempowcy. Czy wystarczy teraz poprzestać na tych wiadomościach, które przywiozło się z wakacji i ograniczyć się do lekcji gimnastyki?

Przede wszystkim dowiedzcie się, czy starsi koledzy mają szkolne koło sportowe i natychmiast przystąpcie do pracy. Z pewnością chętnie wypożyczą Wam piłkę i boisko lub nawet sami postarają się o instruktora.

Do sportu trzeba wciągnąć nowych kolegów i tych, którzy z różnych powodów nie byli z nami na obozach. Naturalnie, musimy pamiętać o tym, że rok szkolny już się zaczął i że przede wszystkim czeka nas nauka.

Jeszcze w tym roku będziemy mieli okazję do zdobywania odznaki BSPO (Bądź Sprawny do Pracy i Obrony). Dla młodego harcerza i sportowca jest ona zaszczytną odznaką. Trzeba ją zdobyć samemu i zachęcić do tego kolegów.

Tak rozpoczyna się droga każdego sportowca.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Pod red. A. Nowakowskiego

SKAKANKA

Rozpoczynając od oznaczonego pola z literą W i przeskakując stale taką samą ilość liter (w kierunku ruchu wskazówki zegara) odczytać rozwiązanie.

Z Romanów

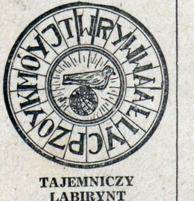

TAJEMNICZY LABIRYNT

Rozpoczynając od zaznaczonego punktu wykreślić linię (nie odrywając ołówka od papieru) tak, aby otoczyć z osobna każdy czarny kwadracik i powrócić do punktu wyjściowego. Pamiętać przy tym należy, że linia nie może się nigdzie ze sobą krzyżować.

„EM-O“—Bulowice.

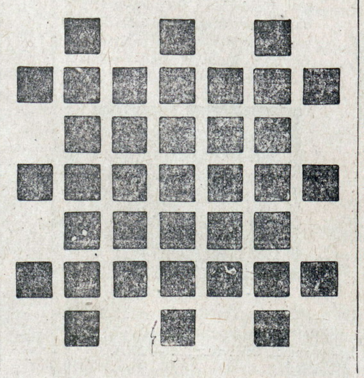

KOŁÓWKA

Do podanej figury wpisać dośrodkowo 16 wyrazów siedmioliterowych o poniższych literach mających wspólną literę końcową A. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Czapka używana przez pilotów. 2) Miasto powiatowe między Lublinem a Jaworem. 3) Jedno z państw demokracji ludowej. 4) Wyróżnienie, odznaczenie. 5) Inaczej „wolność“. 6) Przybór do rozniecania ognia. 7) Wywar z herbaty. 8) Najwyższy szczyt w Karkonoszach. 9) Mieszkanka państwa graniczącego z Polską. 10) Mała izba. 11) Gliniany instrument muzyczny. 12) Kraj podbiegunowy. 13) Inaczej „samolub“. 14) Roślina, z której produkuje się cukier. 15) Człowiek pozbawiony mowy. 16) Uroczystość, przedsięwzięcie.

H. Kojac—Kielce.

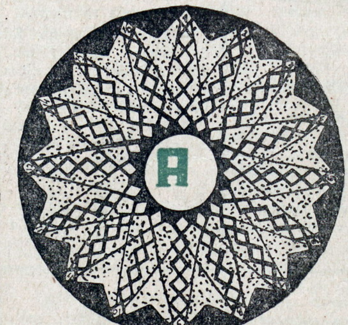

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 14-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać“. Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

10 nagród książkowych.

Poznajmy młodą mistrzynię

Kol. Jadzia Szymańska zdobyła swój tytuł mistrzowski niedawno — w tym roku na mistrzostwach pływackich Polski w Krakowie. Pływać też zaczęła niedawno — dopiero przed dwoma laty. Trener krakowskiego ogniwa zainteresował się wtedy postępami 17-letniej dziewczyny. Pod jego opieką Jadzia zaczęła specjalizować się w pływaniu na 100 m. stylem dowolnym, osiągając doskonały czas 1:30 lub 1:28.

Kol. Jadzia wie, że ciągłą poprawę wyników zawdzięcza przede wszystkim swoim nauczycielom.

— Bardzo dużo nauczył mnie węgierski trener Knaus — mówi kol. Jadzia.

Na jednym z takich obozów w Zakopanem, trenując pilnie pod okiem najlepszych w Polsce trenerów, kol. Szymańska osiągnęła najlepszy powojenny wynik na 100 m. stylem dowolnym — 1:15,5.

— Uważam, że największym zaszczytem był dla mnie wyjazd do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i powierzenie mi obrony barw Polski w międzypaństwowym meczu z Czechosłowacją. A największym sukcesem, chyba pogodzenie nauki z pływaniem i ukończenie w tym roku szkoły handlowej. I to z dobrym wynikiem.

»ŚWIAT MŁODYCH« —Pismo Harcerskie
WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«
REDAGUJE Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Oworkowa 1/3. tel. 432-57, 432-58.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa ul. Wiejska 12
ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch“ Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 30 zł., kwartalnie 90 zł półroczne 180 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr I8001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr 25.
B-126638